

IV NARODZINY ANIELI K.

CZYLI TALK SHOW

OSOBY

1. **ANIELA K.** w nieokreślonym wieku, przeciętna, ubrana w bardzo porządną kostium jakby starała się o pracę. Trochę za mocno umalowana.
2. **KONFERANSJER** showman, odziany w srebrną marynarkę młody człowiek bez oporów...
3. **MATKA** młoda, ładna, wiecznie niezrealizowana kobieta, która „ma większe aspiracje”. Cały czas uśmiecha się. Uśmiech nie współgra jednak z resztą postaci, która robi wrażenie przygnębionej. Szyje na maszynie albo chodzi z centymetrem, karteczką i ołówkiem, mierzy poszczególne osoby rozmaite długości i obwody zapisuje na karteczce.
4. **OJCIEC** wysoki mężczyzna ok. czterdziestki. Bardzo niezaradny. Magister filozofii pracujący jako listonosz ubrany w mundur listonosza, z torbą na ramieniu
5. **BABCIA** domowy strażnik i komentator. Jej rekwizytem jest duży kufer podróżny. Większość spektaklu spędza we wnętrzu kufra, z którego wyskakuje jak diabełek z pudełka.
6. **PIERWSZA MIŁOŚĆ** chudy dwunastolatek, w krótkich spodenkach. przewiązany grubym paskiem, za który ma zatknięty pistolet kapiszonowy. Powinien grać go naprawdę chłopiec, najlepiej z wysokim głosem.
7. **MAŻ** bardzo nerwowy, lat dwadzieścia kilka, wieczny student, cały czas zajęty obgryzaniem paznokci.
8. **ŚWIĘTY Z OBRAZKA** brodaty ze złocistą aureolą za głową kolory i stylistyka jak z oleodruku. Nie pojawia się realnie, tylko na ekranie telewizora.

Scena udekorowana jak do programu rozrywkowego. Krzykliwe reklamy, clikliwe kolory, barwne reflektory. W różnych miejscach poustawiane, niczym dziwna fantazja scenografa, stare, ale spryskane odbłaskowymi farbami przedmioty: kufer, maszyna do szycia, miednica. W tle duży ekran telewizyjny.

KONFERANSJER

Witam w kolejnym programie pt. „Narodziny Gwiazdy”. Znacie oczywiście formułę naszego programu. Tutaj gwiazdą może zostać każdy. Stróż, rolnik, szwaczka i przekupka. W poprzednich programach mieliśmy okazję poznać Krysię, gospodynię domową, która żongluje kotletami oraz śpiewa przy zmywaniu naczyń.

Kiedy wymienia poszczególne osoby na ekranie z tyłu ukazują się stosowne zdjęcia

Nagródźmy Krysię brawami! Gościliśmy Henia, który ma największą na świecie kolekcję pasożytów jelitowych. Zaczął jak nam powiedział od własnych. Znaczy ten tego... Brawa! Brawa dla Henia! Heniu jesteśmy z tobą i twoimi tasiemcami! Była też u nas Halinka, która, jak twierdziła, niczym się nie wyróżnia. Ale wyróżniła się tym, że przyszła do nas! Halinko pozdrawiamy! Tak proszę miłych dam i obrotnych dżentelmenów, można by tak bez końca wspominać naszych gości, ale pewnie ciekawi już jesteście naszej dzisiejszej bohaterki. Tak tak, będzie to bowiem bohaterka. Kobieta, która wiodła dotąd żywot spokojny. Lecz oto dziś postanowiła zostać gwiazdą. Co ją wyróżnia. Otóż powiedziała nam, urocze, że urodziła się trzy razy. A dziś na naszych oczach urodzi się po raz czwarty. Proszę państwa oto przed nami Aniela K.!

Aniela wychodzi na scenę. Jest nieporadna, zażenowana. Jej skromny wygląd kontrastuje z sytuacją: reflektory, muzyka itd. Konferansjer zachęca publiczność do jak najradośniejszego okazywania aplauzu.

Aniela K. kobieta, która urodziła się trzy razy! Przywitajcie ją gorąco, z całego serca. Oto Aniela K. do dziś nieznana. Od tej chwili sławna! Anielo czy zdajesz sobie sprawę z tego, że słucha cię i ogląda cała Polska? Bowiem poza gośćmi tu w teatrze obserwują nas telewizorze.

Macha ręką w stronę kamery

Słuchają nas też radiosłuchacze. Zdaje sobie sprawę?

ANIELA

Tak, zdaję sobie.

KONFERANSJER

I co?

ANIELA

No... czy ja wiem... trochę... głupio...

KONFERANSJER ze śmiechem

Trochę głupio! Chacha! Słyszeliście? Wielkie Brawa!

Aniela kłania się ze sztucznym uśmiechem

Anielo, a jak sobie wyobrażasz jutrzejszy dzień?

ANIELA

To znaczy... czego chce się pan dowiedzieć?

KONFERANSJER

No... spotkasz znajomych. Będą komentować twój występ...

ANIELA

E, nie. Ja właściwie nie mam znajomych.

KONFERANSJER

A to będzie ich teraz miała bardzo dużo!

ANIELA

Być może...

KONFERANSJER

Być może co?

ANIELA

Być może dużo.

KONFERANSJER

Acha. To powiedz nam teraz jak to było z tymi urodzinami. Zwykle ludzie rodzą się raz.

ANIELA

No tak.

KONFERANSJER

A ty urodziłaś się już trzy razy! Jak to było?

ANIELA

No więc...

KONFERANSJER

To dość niezwykle prawda?

ANIELA

Dość.

KONFERANSJER

A zatem jesteś osobą niezwykłą?

ANIELA

Dość,

BABCIA *wychylając się z kufra*

Pełny kłos głowę chyli...

ANIELA

Może...tego...

KONFERANSJER

Mamy informacje, że zostałam poczęta przed ślubem...

ANIELA

Wolałabym o tym nie mówić...

KONFERANSJER

Dlaczego? W końcu jak ktoś trzy razy się rodził, to musiał zostać trzy razy poczęty, nieprawdaż?

ANIELA

To niezupełnie tak...

KONFERANSJER

A to ciekawe... Rozumiem, że zaraz nam to wyjaśnisz... W każdym razie

Rodzice poczęli cię przed ślubem. Potem jednak pobrali się i urządzili ci

Niezbyt sympatyczne dzieciństwo. Czy tak?

ANIELA

No niby tak...

KONFERANSJER

No to opowiedz nam o tym!

ANIELA

U nas w domu...

BABCIA

Marny to ptak, co własne gniazdo kala!

ANIELA

Datały Babcia spokój. Już się babci nie boję!

BABCIA

Nieboja pies ugryzł!

ANIELA

Niech Babcia przestanie! Zmarnowała mi Babcia tym swoim gadaniem kawał dzieciństwa. To babcia, nie kto inny wmawiała mi, że zamordowałam pana Jezusa. A pamięta może Babcia jak to zrobiłam: wylałam na obrus sok wiśniowy!

BABCIA *wstaje, podchodzi do Anieli, wrzeszczy patetycznie*

Zamordowałaś Pana Jezusa! To ty go ukrzyżowałaś i codzień krzyżujesz! Swoimi niecnymi postępkami wbijasz gwoździe w jego ciało! Dodajesz cierni cierniowej koronie! Ty ścierwo!

Nagle zmienia ton na płaczliwy

A myślałam, że będziesz inna! Myślałam, że będziesz mi przyjacielem. Kiedy umarła Lusja przychodziłaś, tuliłaś się do mnie. „Babciu masz przecież mnie” tak mi mówiłaś.

Przedrzeźniając

„Masz przecież mnie” Tfu! Nie mogę patrzeć na to co z ciebie wyrosło! Ale ludzie widzą i odwrócą się od ciebie! A czego ludzie nie zobaczą On...

Podnosi palec w górę

...zobaczy! I nie wybaczy ci tego nigdy! Za każde złe słowo, które wypowiedziałaś, rok będziesz smażyła się w piekle! I nikt ci nie pomoże! Ani ludzie, których nie szanowałaś, ani Bóg, od którego się odwróciłaś!

Aniela kuli się, zaczyna płakać. W czasie dialogu Anieli z Babcią pojawia się Matka z centymetrem krawieckim w ręku. Bierze wymiary Konferansjera. Potem siada do maszyny do szycia.

MATKA

Mamo, ona ma dopiero dziewięć lat!

BABCIA

Dziewięć lat? To stara dziwa! Każdy grzech się liczy. Każdy jest gdzieś zapisywany!

MATKA

Taka mama pobożna, a na religię Anielka musi sama chodzić. Nie ma kto jej odprowadzić?

BABCIA

Dwa razy w tygodniu? O nie, to nie na moje nogi! Jestem stara. Mam żylaki. Zresztą wiesz jak to pan Aleksander odpowiadał Marylce jak go w niedzielę na mszę świętą ciągnęła. „Ja się i nad jeziorem mogę pomodlić”. Boga trzeba mieć w sercu!

MATKA

Ale sama to mama do kościoła lata! Tylko dla Anielki to już czasu mama nie potrafi znaleźć!

BABCIA *zawodzi histerycznie*

Nikomtu tu nie jestem potrzebna! Nikomu! Nikt mnie tu nie chce! Nikt mnie nie potrzebuje! Pojadę do Henia! Nie chcecie mnie, to on mnie przyjmie! Albo w ogóle pójdę w świat! Byle gdzie pójdę! Do ludzi się najmę na służącą. Bo dobrzy państwo to i służącą uszanują! Ci co zostali poniżeni zostaną wywyższeni, ci co zostali wywyższeni zostaną poniżeni!

Jeszcze w trakcie trwania monologu Babci wchodzi Ojciec ubrany w mundur listonosza. Podaje list konferansjerowi. Kiedy Konferansjer otwiera kopertę i mówi do mikrofonu, Babcia cały czas zawodzi w tle.

KONFERANSJER

Wiemy już jakie nagrody ufundowali dla pani Anieli nasi sponsorzy: firma ABŻ sprzęt domowy wartości 3 tys. zł., sieć sklepów Buca talon na 2 tys. zł

oraz kosmetyki firmy Pepito wartości ok. 1 tys. zł.

Zaś jeśli nasza bohaterka odpowie na wszystkie pytania i wykona wszystkie zaproponowane jej zadania otrzyma prawdziwie godny gwiazdy Opel Astra!

OJCIEC

Co się stało, mamuniu. Czemu płaczesz?!

BABCIA

Sylwka wbiła mi szpilę w serce!

OJCIEC jak kapral

Sylwia do mnie!

Matka podchodzi do nich. Bierze wymiary ojca

OJCIEC

Mamunia przez ciebie płacze. Co jej zrobiłaś?!

MATKA

Nic.

OJCIEC

Przeprasz mamunię!

MATKA

Za co?

OJCIEC

Za to, co jej zrobiłaś?

MATKA

A co ja jej takiego zrobiłam?

OJCIEC

Milcz! Przeprasz ją! I to zaraz!

MATKA

To co ja już nie mogę przestawić garnków we własnej kuchni? Przecież jestem u siebie! To ja ten dom stworzyłam! Haruję jak wół: sprzątam, piorę, gotuję...

OJCIEC

To nie gotuj! Nic nie rób! Połóż się do góry brzuchem i leż!

BABCIA

Praca nie hańbi, hańbi próżnowanie!

OJCIEC

Przepróż ją!

MATKA

Nie. Nie mam za co.

OJCIEC *robi się czerwony, potwornie wrzeszczy*

Cholera jasna! Psia krew! Cholera! Zółta przeklęta! Wstrętne stare babsko! Szlag by cię trafił! Cholera wzięła! Żebym cię nigdy w życiu nie zobaczył! Bić cię na mokro! Jasna cholera! Merde! Shit! Gówno!

Gdy Ojciec wyklina, Matka płacząc wraca na swoje miejsce. Coś manipuluje przy maszynie. Babcia zamyka się w kuchni. Ojciec powoli się wycisza. Staje się bezradny i przestraszony. Wyciera nos w rękaw, siąka. Przeciera oczy jakby się przebudził z koszmarnego snu. Aniela podchodzi do niego. Bierze go za rękę, jakby był małym dzieckiem. Sadza na krzeselku. Przez chwilę przygląda się ojcu coś jej nie pasuje. Wreszcie wie o co chodzi. Zdejmuje ojcu buty i skarpety. Wkłada jego nogi do dużej metalowej miednicy

ANIELA *cicho niby do siebie*

Urodziłam się nie w porę.

Wobec braku reakcji powtarza głośniej

Urodziłam się nie w porę.

Aniela bierze mikrofon. Powtarza głośno

Urodziłam się nie w porę.

Wygłasza monolog w konwencji estradowej w istocie jednak jest on adresowany do matki. Jest to swoista rozmowa z matką, w której kwestie matki wyrażone są terkotaniem maszyny

Urodziłam się nie w porę. Matka cały czas płakała.

Terkotanie maszyny delikatne, pytające

Cały czas.

Maszyna terkocze bardziej stanowczo, zaprzecza, łka

Babunia Janeczka umarła. Śmierć. Śmierć. Czerń. Czerń. Twarzy mojej matki z tego okresu nie pamiętam. Zawsze była zasłonięta woalką.

Tylko smak jej łez. Karmiąc mnie płakała. Łzy kapały mi na nos i do buzi.

Wraz ze śmiercią babuni została sama. Sama, choć był przy niej mój ojciec. Czuła się sama i nigdy sobie nie darowała, że kiedy jej Matka umierała, ona rodziła. Mnie. No cóż, zabrałam miejsce na świecie, które należało do jedynej osoby, którego naprawdę kochała.

Maszyna łka, wścieka się, wali jak cekaem

Ktoś się rodzi ktoś musi umrzeć. Inaczej nie byłoby już na Ziemi jednego wolnego skrawka. Tak więc swoimi narodzinami w odczuciu mojej matki spowodowałam śmierć babuni.

MATKA

Co za bzdury! Jak zwykle przesadzasz moja panno! To wszystko twoje fantazje! Nie możesz tego pamiętać! Babunia zmarła jak miałaś trzy tygodnie!

ANIELA *zatrzymuje się*

A propos pamięci...

MATKA

Nie, Anielko, jest już zdecydowanie za późno. Dlaczego ty zawsze największą ochotę do rozmów masz o północy!

ANIELA

Ależ mamo, to naprawdę ważne. Aż się sama sobie dziwię jak trafnie udało mi się to ująć.

BABCIA

„Mamu! Chwalą nas! Kto doczu? Wy mnie, a ja was”

ANIELA

To ja już nie wiem...

BABCIA

Pokorne ciele dwie matki ssie!

W czasie, gdy Aniela z Matką i Babcią rozmawiają. Pojawia się Mąż. Ubrany jest dziwacznie do dżinsów i flanelowej koszuli nosi smokingową marynarkę i muszkę. W ręku ma bukiet zeschłych róż. Wykonuje pantomimę „Oświadczyń”. Klęka, podaje bukiet itd. Aniela nie zwraca na niego uwagi. Kontynuuje monolog

ANIELA

A potem umarła Lusja, a ja urodziłam się drugi raz. Drugie narodziny...To ja. Jestem! Nie ja i mama, nie ręka łóżeczko misio. JA!

Przez cały czas Mąż próbuje przedrzeć się do niej z kwiatami. Wreszcie wrywa jej mikrofon. Wtyka w rękę kwiaty. Z kpinką, przedrzeżniając kontynuuje monolog Anieli

MAŻ

„Patrzę w lustro i widzę, czuję każdą cząstką swojej osoby, że oto jest, istnieje, trwa, żyje Aniela K.

ANIELA z nagłą wściekłością

Przestań!

Rzuca się na niego, szarpia się

MAŻ

„Tak. Moment moich drugich narodzin pamiętam dokładnie...”

ANIELA rzuca i depta kwiaty

Przestań!

MAŻ rzuca Anieli mikrofon

Histeryczka!

ANIELA

Jak śmiałeś!

MAŻ

Jak śmiałeś! Jak mogłeś! Ojjojjoj! Moje narodziny. Oto jestem ja Aniela K. Moje cycki, moja dupa. Ach! Patrzcie, jak ja opowiadam o śmierci. Mniamciu mniamciu. Jakaż głębia przemyśleń. takie to życie moja pani. Młask młask młask!

ANIELA

Powiedz za co ty mnie tak nienawidzisz?!

MAŻ

Nienawiść czy miłość na jedno wychodzi...

OJCIEC

No nie, tu bym uściślił. Są to bieguny, antynomie.... Istnieje zatem miłość i nienawiść a nawet antymłość, czyli nienawiść. Miłość jest miłością, nienawiść nienawiścią. I zawsze będzie tym czym jest. A cóż to jest miłość?

MAŻ

Ba, cóż to jest miłość... Zespolenie dwóch ciał? Są tacy, którzy tak uważają. Jakże są ubodzy!

OJCIEC

Oto „złudzenie zmysłowe”, że znów się odwołam do Permenidesa...

BABCIA

Jak mawiała stara niania lepiej ciupciać bez miłości niż miłować bez ciupciania!

MATKA

Ależ babciu! Jak tak można! Im mama starsza tym bardziej sprośna.

BABCIA

W starym piecu diabeł pali.

MAŻ

Rzecz jasna wszystko można wytłumaczyć wydzielaniem takich czy innych hormonów. Proszę mnie dobrze zrozumieć: ja tego nie kwestionuję. Jednak ta sama adrenalina wydziela nam się zarówno w sytuacji zakochania jak i agresji. Biolodzy nazywają ją dowcipnie hormonem miłości i ucieczki. Cóż, zaiste miłość bywa ucieczką. Przed zwariowanym światem chowamy się w zacisze miłości. Zarazem jednak miłość jest przeciwieństwem ucieczki. Dążeniem do...

ANIELA *buczy jak małe dziecko*

Yyyyyyyyyyy

MAŻ

Jak powiada Platon każdy z nas jest połówką jabłka. By być całością trzeba znaleźć tę swoją drugą połówkę.

OJCIEC *wstaje*

Platon w zasadzie mówił o kuli. Pamiętajmy była ona uważana za formę doskonałą. Stąd wzięła się w antyku hipoteza o kulistości ziemi...

MAŻ

Dobra, inne porównanie: klucz i zamek. Zamek nie ma sensu bez klucza, klucz bez zamka. Miłość zatem jest tam, gdzie odrębnie nie można istnieć. Odrębność zabiera sens. Jednostka bowiem sama w sobie nie ma sensu.

ANIELA *kuli się, kurczy jakby umykając w dzieciństwo przed słowami męża*

Nie, nie. Anielka sama.

MATKA

Och ty Zosiu Samosiu!

ANIELA

Anielka sama. Anielka sama!

MAŻ

I tu jest Anielko cała z tobą bieda...

BABCIA

Gdy bieda w drzwi zagląda miłość kominem ulata.

KONFERANSJER

Tradycją naszego programu jest sprawdzanie pewnych umiejętności. Inaczej mówiąc testowanie osób, które biorą w nim udział. W końcu gwiazdą powinien zostać człowiek inteligentny. A zatem pani Anielo zagadka: co to jest małe, czerwone i pełza?

ANIELA

Dziecko bawiące się brzytwą.

KONFERANSJER

A co to za sytuacja: idzie facet i niesie dwie trumny pod pachami?

Układa odpowiednio ręce, odgrywa faceta niosącego trumny

ANIELA

Dzieci z kolonii przyjechały!

KONFERANSJER

No widzę, że jesteś znakomicie przygotowana. Brawo!

A powiedz nam, Anielo, czy ty jeździłaś na kolonie?

ANIELA

Nieraz.

KONFERANSJER

Ale wracałaś normalnie? Nie w ten sposób?

ANIELA

Normalnie.

KONFERANSJER

Ale wiem, że te wyjazdy nie bardzo lubiłaś...

ANIELA

E tam, dawne dzieje...

KONFERANSJER

Ryczałaś jak bóbr. „Mamusiuuu!”

ANIELA

Gdy miałam dwa lata rodzice oddali mnie....

MATKA

Co ty za głupstwa opowiadasz?!

ANIELA

Oddali mnie na jakiś czas...

MATKA

Ano właśnie! Na jakiś czas! Nikt cię nie oddawał! Po prostu gościłaś! Tylko tyle: gościłaś!

ANIELA

Gdy miałam dwa lata gościłam u babci. Z tamtego okresu pochodzą moje najwcześniejsze wspomnienia. Określam to sobie jako narodziny ja. W istocie były to jakieś narodziny ... hm narodziny pamięci... albo raczej świadomości... Tak się jakoś przykro złożyło, że wtedy właśnie zginęła Lusia siostra mojego ojca, jedyna córka babci. Więc zaraz jak sobie uświadomiłam, że istnieję, okazało się, że istnieję zamiast. Ja miałam zastąpić babci Lusię. To był naprawdę wielki ciężar!

BABCIA *nabrzmiałym łzami głosem, na kościelną nutę śpiewa*

Odeszłaś Lusiu w najdalszą dal.

Pozostał tylko smutek i żal.

Być może jesteś aniołem w niebie

Lecz dla mnie Lusiu nie ma już ciebie

Płacz.

ANIELA

Babciu. Masz przecież mnie!

BABCIA *płacząc*

Nie ma jej! Nie ma! Niech ziemia pochłonie tego grubego i jego przekłęty motor! Teraz jestem sama!

ANIELA

Masz przecież mnie!

BABCIA

Sama jak ten palec! I znikąd pociechy! Lepiej było umrzeć! Po co ja tę wojnę przeżyłam? Lepiej było zginąć! Męża pochowałam. Na mnie by pora, ale nie, to ja, matka, nad grobem córki muszę stać i płakać! Żeby jej przeklęty na ten motor nie brał! A mówiłam: to nie jest człowiek dla ciebie! Czemu żem przegoniła ci tego głuchego?! Co z tego, że był głuchy. Żyłaby z głuchym, ale by żyła! Żeby tak nie pędził jak wariat na tym motorze! Ale on musiał pędzić. I jemu nic plugawcowi ścierwu, a jej pękła wątroba!

ANIELA

Babciu jak pęka wątroba?

BABCIA *wreszcie ją dostrzega*

Tyś mi tylko Nielusiu została! Ty mi zastąpisz córkę!

ANIELA

A tobie babciu nie pęknie wątroba?

MATKA

Anielko, nie zadaje się takich pytań! Dzieci nie myślą o śmierci!

ANIELA

A o czym, mamusiu, myślą dzieci?

MATKA

O przyjemnych sprawach. O kwiatkach, o czekoladkach, o zabawkach...

ANIELA *siedzi skulona kołysze się*

Cha.

KONFERANSJER

Pozwólcie, że tu przytoczę parę historii z życia wielkich gwiazd.

Słynna Twiggy – gałązka, która zapoczątkowała modę na wychudzenie jako

Dziecko uwielbiała czekoladę.

Marilyn Monroe była bardzo nieśmiałym dzieckiem. Kiedyś wróciła do domu ze zdrętwiałą ręką. Co się stało zapytała ją matka. Znałam odpowiedź na pytanie, które na początku lekcji zadała mi nauczycielka. No i co? zdziwiła się matka. Podniosłam rękę do góry, niestety pani nie zauważyła tego. Zwróciła na mnie uwagę dopiero przed dzwonkiem, kiedy trzeba było odpowiedzieć na zupełnie inne pytanie...

A oto Aniello zadanie dla ciebie: przejdź brzegiem sceny tak jakby to zrobiła Marilyn Monroe.

Aniela idzie usztywniona, próbuje zarzucać biodrami. Efekt jest żenujący.

Aniela twardo próbuje z dochodzi do kufra z babcią. Babcia wychyla się z kufra. Aniela kuli się cała.

ANIELA

Boję się!

BABCIA

Kto ma czyste sumienie nie musi się lękać!

ANIELA *do babci*

Ciągle boję się, że umrzesz. W nocy specjalnie cię budzę, jeśli oddychasz za cicho

Za cicho... Babciu, po kogo teraz przyjdzie śmierć?

BABCIA

Śmierć nie wybiera.

ANIELA

Babciu, ale ty nie umrzesz?!

BABCIA

śmierci żaden się nie wywierci!

ANIELA

Nie umieraj babciu, dobrze?

BABCIA

Na sto lat się szykuj, a co godzinę się śmierci spodziewaj!

MATKA

Powtarza się mama.

BABCIA

To nic. Przysłowia są mądrością narodów.

ANIELA

Czy to znaczy, że możesz babciu umrzeć już za godzinę?

BABCIA

Za godzinę? Po co tyle czekać? Człowiek może umrzeć w każdej minucie...

ANIELA *pełnym przerażenia szeptem*

W każdej minucie...

BABCIA

Niezbadane są wyroki niebios!

ANIELA

Ale mamusie nie umierają, prawda babciu?

BABCIA

Umierają, umierają. I mamusie i tatusiowie. A bo to mało na świecie sierot? Siedzą w przytułkach, gorzki łkają chleb.

ANIELA

Dlaczego gorzki?

BABCIA

Gorzki od łez.

ANIELA

Ale moja mamusia i mój tatuś nie umrą.

BABCIA

Umrą umrą. Codziennie ich do grobu wpędzasz swoim zachowaniem!

śpiewa na dziadowską nutę

Po świecie grzesznik długo się tułał
A kiedy wrócił po latach
Ach gdzie się pyta moja matula
i gdzie kochany mój tata?

Nie ma wśród żywych twojej matuli
umarta myśląc o tobie.

W rozpaczny czarny mrok ją utulił.

Ojciec twój też leży w grobie.

Jam jest zabójca i matki i ojca
Ach straszna moja zgryzota
I siadł bez czucia kole ogrójca
I tam dokonał żywota.

Aniela kładzie się. Składa ręce. Wstrzymuje oddech. Chwilę trwa w bezruchu. Lekko podnosi głowę. Rozgląda się.

ANIELA

Wciąż żyję?

Opuszcza głowę. Mówi leżąc w zupełnym bezruchu.

Dobry Boże zabierz mnie proszę. Spraw, żebym już nie żyła. Nie chcę, żeby przeze mnie umarli tatuś i mamusia. Nie chcę, żeby przeze mnie cierpiał Pan Jezus. Więc bądź tak dobry panie Boże i mnie stąd jak najszybciej zabierz. Wymień mnie może na babcię Janeczkę, bo nie chcę, żeby mamusia była samotna, albo na ciocię Lusię, żeby Babcia więcej nie płakała.

Pauza. Podnosi głowę. Rozgląda się.

Wciąż żyję.

Znowu leży w bezruchu.

Dlaczego mnie nie chcesz dobry panie Boże? Czy i tobie nie mogę zastąpić cioci Lusi i babci Janeczki?

Pauza

Odpowiedz proszę. Przecież wiesz, że to brzydko nie odpowiadać na pytania.

ŚWIĘTY Z OBRAZKA *jego twarz pojawia się tylko na ekranie*

Kto tu zawraca panu Bogu głowę! Czy naprawdę sądzisz, że pan Bóg nie ma nic ważniejszego do roboty tylko odpowiadać na pytania takich dziewczynek jak ty?

ANIELA *siada*

No... nie wiem.... właściwie mógłby mi chyba odpowiedzieć... było by grzecznie...

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Kto tu Pana Boga chce grzeczności uczyć?

BABCIA *wychylając się kufra jak diabełek z pudełka*

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy!

ŚWIĘTY Z OBRAZKA *do babci*

Proszę o spokój!

ANIELA

Czy Pan Bóg się na mnie gniewa?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Pan Bóg się gniewa tylko na grzeszników.

ANIELA

A czy jak ktoś wpędza do grobu swoją mamusię i swojego tatusia to jest grzesznikiem?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

To jest on bardzo wielkim grzesznikiem!

ANIELA

A co pan Bóg z takimi grzesznikami robi?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Zsyła ich do piekła. Smażą się w ogniu piekielnym.

ANIELA

A co pan Bóg robi z tymi, którzy swoim zachowaniem krzyżują pana Jezusa?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

O, ci to są najgorsi grzesznicy! Im Pan Bóg nigdy nie wybaczy. Skazuje ich na Wieczne Potępienie!

Aniela zrywa się gwałtownie. Unosi ręce do góry. Uderza nimi w głowę. Znowu mieszanina rozpacz, pokuty i autoagresji

ANIELA

Wieczne Potępienie! Niiieee!

Zwracając się w stronę publiczności

Bardzo proszę o wybaczenie! Bardzo proszę. Ja naprawdę nie chciałam! Przepraszam...

MATKA

Anielko, przestań mówić do siebie!

ANIELA

Ale ja nie mówię do siebie...

MATKA

Przecież nikogo poza tobą tu nie ma.

ANIELA

A moja siostrzyczka Kasia, a Krzyś mój braciszek?

MATKA

Nie masz rodzeństwa!

ANIELA

Ależ mam, mamusiu. Kasiu i Krzysiu podejdźcie do mamy.

MATKA

Aniela, przestań! Bardzo cię proszę! Nie rób z siebie wariatki!

ANIELA

A ty chciałybyś siedzieć tu sama? Ja chcę do dzieci!

MATKA

Daj spokój, Anielko. Wszyscy sąsiedzi mają dzieci. Dzieci wokół jest aż za dużo. To nie moja wina, że do nich nie chodzisz.

ANIELA

Jak będziesz tak mówiła, to wymyślę sobie jeszcze psa.

MATKA

A wymyślaj sobie co chcesz! I daj mi święty spokój. Mam dzisiaj dużo pracy. A ła!

Masuje tydkę

Skurcz mnie złapał!

ANIELA

To nie skurcz. To ugryzł cię mój pies!

MATKA

Tyle pracy, tyle zmartwień i jeszcze ta mnie dręczy. Szczuje na mnie swoje nieistniejące psy! No nie, tego nie da się wytrzymać! Położyłam się o czwartej nad ranem, a musiałam wstać o szóstej. Dzisiaj znów cała noc będę pracować. Nic tylko prac, prasować, gotować, sprzątać. Podcierać wasze zasrane tyłki. O, pro-

szę bardzo, jak wyglądają moje ręce.

OJCIEC

A dajże ty spokój kobieto. Nic tylko narzekanie i narzekanie.

BABCIA

Fiduł guby naduł!

OJCIEC

Dobrze to mamunia określiła!

MATKA

A dajcie mi wreszcie wszyscy spokój! Ty i twoja mamunia! Wstydziłbyś się stary chłop, a tylko mamunia i mamunia!

BABCIA

Matkę ma się tylko jedną.

MATKA

No nie, ja już nie mogę!

OJCIEC *wstaje ze swojego krzeselka, wychodzi z miednicy*

Nie możesz? A czegoż to nie możesz? Nie podoba się, co? Zachciewa się, co? A czegoż to by sobie jaśnie pani życzyła, co?

BABCIA

Nie widziała dupa słońca ogorzała od miesiąca!

MATKA

Niech mama nie chami!

OJCIEC

Mamunia chami?! Ty śmiesz tak się odezwać do mamuni? O ty zołzo! O ty cholero jasna! O psia krew! Szlag by cię trafił! Żebym cię nigdy w życiu nie zobaczył! Bić cię na mokro! Merde! Shit! Gównno!

Ojciec wścieka się coraz bardziej i bardziej. Nagle przerywa przestraszony i zdezorientowany. Aniela sadza go na jego krześle. Ojciec zaczyna płakać

OJCIEC

Tatuś chce do mamuuuni...

ANIELA

Uspokój się, tato.

OJCIEC

Tatuś nie może się uspokoić. Tatuś malutki.

Aniela bierze ojca na kolana, przytula go mocno do siebie

No spokój, spokój tato...

Tuli ojca. Lekko nim kołysze

ANIELA *nuci*

Idzie niebo ciemną nocą
ma w fartuszkę pełno gwiazd....

Oboje podnoszą głowy do góry jakby obserwowali rozgwieżdżone niebo

OJCIEC

Widzisz? O tam. Wielka niedźwiedzica...

ANIELA

Cha, o tam! Jest gwiazda polarna! Jak mocno świeci! A gdzie jest Smok?

OJCIEC

Tam!

ANIELA

A Kasjopeja?

OJCIEC

O tam. Tamte gwiazdy. Jakby litera W. Cały wszechświat patrzy na nas. Czujesz to córeczko?

ANIELA

Tak tato!

OJCIEC

Wszechświat jest wielki! To co widzimy to zaledwie kropelka. Wobec wszechświata jesteśmy mniejsi niż ziarnko maku!

ANIELA *trwożnie*

Mniejsi niż ziarnko maku!

OJCIEC

Pomyśl tysiące, miliony galaktyk, miliardy gwiazd i planet! Setki miliardów istnień. A wiesz, w tobie też jest trochę materii, z której zostały ulepione.

ANIELA

Jak to?!

OJCIEC

Ano tak. Wszystko krąży. Jesteśmy złożeni z takich samych maluteńkich drobinek jak gwiazdy. One się nazywają cząsteczki i atomy. Z nich niczym z maluteńkich klocków zbudowane są i gwiazdy, i ty, i ja... Pomyśl ludzie umierają i stają się częścią ziemi. Ziemia paruje i część jej wilgoci staje się chmurą. Potem chmura deszczem wraca na ziemię. A wszystko to te same małe malutkie cząsteczki. Wszystko jest jedną i ty i gwiazdy i ja. Wszystko. Wiesz, ja myślę, że to właśnie jest ta największa najwspanialsza miłość...

ANIELA

Miłości wyrzekłam się dawno...Miałam wtedy dwanaście lat.

MAŻ

Co ty powiesz?

ANIELA

Na miłość zasługują tylko umarli. Nie plamią obrusa, nie wylewają soku, nie rozbijają kolan, nie chodzą z zapchanym nosem, nie łamią gałęzi drzewom. Nie nudzą, nie zawracają głowy, o nic nie proszą, niczego nie pragną. Nie chcą naszego czasu ani uwagi, nie domagają się naszych pieszczot ani pocałunków...

MATKA

Zostaje po nich mała dziurka w okolicach serca. Tego nie widać, lecz to boli. Im bardziej ich kochamy, tym bardziej jest to bolesne. Bo jeden jest tylko grzech śmiertelny.

ANIELA

Tym grzechem jest śmierć.

MATKA

Gdybym nie musiała, to bym nie żyła. Poszłabym sobie gdzie moja mama. Nie mogę. Macierzyństwo to wielki obowiązek. Muszę znosić twojego ojca i twoją babkę. No bo co się z tobą stanie jak mnie zabraknie?

BABCIA

Dziecko bez ojca to pólsierota, bez matki sierota.

ANIELA

A gdybym umarła?

MATKA

To miałabym rozwiązane ręce! Och, nie mów tak! Tfu, tfu! O czym my mówimy?! Trzeba cieszyć się życiem! Tak, trzeba się cieszyć.

Uśmiecha się szeroko, nienaturalnie.

KONFERANSJER

No jak się czujesz Anielo?

Aniela milczy zażenowana

Ha, ha, widzę, że wyznajesz zasadę, iż mowa jest srebrem a milczenie złotem. Chyba jednak zaczniesz mówić. Jak myślisz co powinna umieć gwiazda?

ANIELA

Czy ja wiem? Może śpiewać?

KONFERANSJER

Śpiewać? Tak myślisz? No pokombinuj jeszcze...

ANIELA

No czy ja wiem...

KONFERANSJER

Myślisz, że to była dobra odpowiedź?

ANIELA

No chyba dobra...

KONFERANSJER

Tak! Tak! Znakomita odpowiedź! Gwiazda powinna umieć śpiewać!

Co nam zaśpiewasz Anielo?

Aniela milczy zakłopotana.

Anielo firma La Belle ufundowała dla ciebie parę rekwizytów. Repertuar powinien pasować do rekwizytu, który wylosujesz.

Wymieniane przez konferansjera rzeczy pojawiają się na ekranie telewizora. Widzi je publiczność. Aniela jest odwrócona do ekranu plecami

A zatem co pani wybiera pani Anielo: rzecz A...

Na ekranie telewizora pojawia się krakowska czapeczka.

Rzecz B...

Na ekranie telewizora pojawia się boa z piór.

Czy rzecz C...

Na ekranie telewizora pojawia się miotła.

ANIELA

B.

KONFERANSJER

Wylosowałaś pani boa z piór.

Ojciec wyjmując z torby kopertę i zanoszą Konferansjerowi. Ten rozcina kopertę. Wyjmując boa. Zarzuca na szyję Anieli

A zatem piosenka pasująca do boa z piór!

ANIELA poprawia boa, chrząka, śpiewa chropawo, po amatorsku, ale głos ma mocny, przejmujący

Miłość ci wszystko wybaczy
smutek zamieni ci w śmiech
Miłość tak pięknie tłumaczy
i zdradę, i kłamstwo, i grzech

Choćbyś ją przeklął w rozpacz
że jest okrutna i zła
Miłość ci wszystko wybaczy
Bo miłość mój miły to ja.

MAŻ

Miłość! No właśnie miłość, Anielko. Porozmawiajmy o nas.

ANIELA

Tyle razy rozmawialiśmy...

MAŻ

O miłości można mówić bez końca!

MATKA

Anielko! Porządna kobieta nie opowiada o sprawach alkowy!

MAŻ

Tak strasznie bałaś się więzi. Uciekałaś. Wściekałaś się, potem przepraszałaś. Skamlałaś jak pies. Dosłownie łasiłaś się do nóg!

ANIELA

A jednak była w moim życiu miłość. Przyszła do mnie...

MAŻ

Tak trudno było cię kochać.

ANIELA

...niespodzianie. Rozwiązywał zadanie przy tablicy. A ja nie widziałam ani tablicy, ani zapisanych na niej wzorów, ani nawet nauczycielki. Widziałam tylko jego...

MAŻ

Przecież nie byliśmy w jednej klasie! I to ja się o ciebie starałem

PIERWSZA MIŁOŚĆ z góry, powinien siedzieć gdzieś wysoko nad sceną

Zamknij się pan! To było o mnie! To ze mnie zrezygnowała w przedbiegach!

Zeskakuje do Anieli

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Podoba mi się jedna dziewczyna... Mój brat w ósmej klasie chodził z jej siostrą...

ANIELA bardzo onieśmielona

I co?

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Nic. Chyba podoba jej się kto inny. Jestem nieszczęśliwie zakochany. Nie mów nikomu!

ANIELA

Moglibyśmy się zaprzyjaźnić...

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Po co?

ANIELA

Co dwie głowy to nie jedna!

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Pomożesz mi ją zdobyć?

ANIELA *nabożnie*

Tak.

MAŻ

Dlaczego to zrobiłaś?! To ohydne!

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Prawda, jak łatwo ze mnie zrezygnowała?

MAŻ

O mnie też nie walczyła.

tonem opowiadania zabawnej anegdotki

Kiedyś specjalnie zabrałem taką jedną Basię w góry. Nic nie powiedziała. Wyobrażasz sobie? Jej ukochany zabiera na wakacje inną dziewczynę, a ona nic.

Przedrzeżniając

„Dobrze, Jacusiu, dobrze. Jak chcesz niech pojedzie z nami Basia”

ANIELA *z rozpaczą i rezygnacją*

Dobrze, Jacusiu, dobrze, jak chcesz, niech pojedzie z nami Basia.

MAŻ

Szliśmy z Basią przodem. Ona za nami jak pies. Nic nie mówiła. Jak flirtowałem z Basią patrzyła tylko tym swoim pokorno-smutnym wzrokiem. Popłakiwała. Miała za złe. Ale nic nie mówiła. Specjalnie na jej oczach podrywałem Basię. Nie zareagowała. W końcu oświadczyła, że ma coś ważnego do załatwienia. Wyjechała zostawiając mnie sam na sam z dziewczyną! Ty sobie to możesz wyobrazić?

PIERWSZA MIŁOŚĆ

Czy ty, Aniela, w ogóle umiesz kochać?

ANIELA

Nieeeeeee! Nie kochać nikogo i nigdy. To okropnie boli. Wciąż się pilnować, ciągle uważać. Najmniejszy gest może przecież zdradzić. Trzeba zachować pozory. Wygładzić oddech. Wyciszyć myśli. Nie oczekiwać. Nie istnieć. Nieobecni nie bywają odrzuceni. Nie można o nich źle mówić. Mają tę delikatną przewagę, że nie wchodzi w oczy, nie nadeptują na odcisk... Jak mogę konkurować z żywą dziewczyną, skoro nie udało mi się wygrać ze zmarłymi? Nie! Nie! Nie!

Aniela zabiera ojcu miskę. Stawia ją na scenie. Przygotowuje się do mycia. Zdejmuje żakiet. Myje twarz. Bardzo dokładnie myje ręce.

BABCIA

„Wziąwszy wodę, umył ręce przed pospółstwem, mówiąc: Nie winienem krwi tego sprawiedliwego. Wasza to rzecz”.

ANIELA *wciąż myjąc ręce*

Nie jestem winna. Wasza to rzecz!

ŚWIĘTY Z OBRAZKA *w telewizorze pojawia się jego twarz*

O, nie Anielko. Tak nie można! Zwalać swoją winę na innych jest bardzo brzydko. Miejże trochę odwagi!

ANIELA

Ale ja nie chcę, żeby pan Jezus się gniewał.

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Pan Jezus ci wybaczy.

ANIELA

To nic mu nie powiesz, dobrze? Niech to będzie nasza tajemnica.

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Jaka tajemnica?

ANIELA *konfidencyjnie*

Moje ciało... Urosły mi piersi... i... i.... czuję "tam" takie napięcie... Często myślę jak to będzie, jak już będę kobietą. Wyobrażam sobie mężczyzn, którzy będą mnie dotykali. Jak mi będą wkładali tego swojego ...no tam... rozumiesz mnie?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA *z ciężkim westchnieniem*

Rozumiem.

ANIELA

Myślę o Tomku z mojej klasy i o takich różnych facetach. Wyobrażam sobie to wszystko punkt po punkcie, te wszystkie sprawy między kobietami i mężczyznami, aż robi mi się tam wilgotno i ciepło i coś tam we mnie zaczyna falować...

ŚWIĘTY Z OBRAZKA *bardzo zafrasowany*

Cóż ciało jest grzeszne. A ty niedługo już będziesz kobietą.

Żegna się jakby samo słowo kobieta napawało go lękiem

Módl się, Bóg ci pomoże. I wiesz, nie rób tak więcej, bo to jednak brzydko.

ANIELA

Ja też staram sobie wytłumaczyć, że to bardzo brzydko. Staram się jakoś sobie wytłumaczyć, jakoś się zniechęcić... Myślę o tym, że oni przecież tym sikają. Wyobrażam sobie jakie to musi być wstrętne i śmierdzące. Brzydę się wtedy i siebie, i ich. Potem jednak jakoś wracają te myśli co przedtem i robi mi się jakoś tak dziwnie przyjemnie...

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Grzeszysz myślą....

ANIELA

Grzeszę, panie święty. Czynem też panie święty trochę zgrzeszyłam... Ale tak nie całkiem naprawdę, tylko tak w zabawie...

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Grzech to nie zabawa. Co żeś uczyniła?

ANIELA

Nie mów nikomu... Więc najpierw zastanawialiśmy się z Magdą to taka dziewczynka z mojej klasy jak oni tam mają. I namówiliśmy takiego jednego Piotrką, na zabawę w lekarza. I on był chory także tam. I obejrzałyśmy to sobie. I czytałyśmy jeszcze taką jedną książkę, ale wciąż nie mogłyśmy jakoś sobie tego wyobrazić. Więc jak mierzyłyśmy kostiumy na pływalnię i byłyśmy gołe spróbowałyśmy przekonać się trochę. I ja położyłam się na niej... Bo my się tak bawimy, że ona jest Tamarą, a ja Fiedorkiem. To taka para... i oni wtedy... jakby się pobrali... A potem też to się kurczyło i było tak ciepło... i i i....

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Już lepiej zamilcz....

ANIELA

Nie powiesz panu Jezusowi?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Pan Jezus jest wszędzie! Wszystko widzi i wszystko słyszy!

ANIELA

Więc słyszał wszystko co ci mówiłam?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Słyszał.

ANIELA

Wtedy pan Jezus był przy mnie?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Był i za ciebie umierał.

ANIELA

Za mnie umierał?

ŚWIĘTY Z OBRAZKA

Umierał i nie mógł umrzeć. Gwoździe dały mu dłonie. Cierniowa korona raniła czoło. Ale o wiele większy ból sprawiały mu twoje myśli, słowa i czyny. Cierpiał więc przez ciebie, a mimo to za ciebie umierał, żeby pan Bóg ulitował się nad tobą. On cię bardzo kocha.

Święty znika

ANIELA

Wszystko i wszędzie. Nawet powietrze wypełnione jest cierpieniem. Czuć w nim lekko słodki zapach krwi. Nawet moje ręce są jakby nie moje. Zawsze i wszędzie. Czuję na sobie smutne oczy Boga. Odwracam się. Nic nie widzę. Słyszę obecność. Zakrada się w ciszę. Coś jakby ciche posapywanie, skrzypienie krzesła. Wstrzymuję oddech. Słyszę ktoś oddycha...

MATKA

Aniela, myj się prędeej! Co? Jeszcze się nawet nie rozebrałaś? Nie, to jest nie do wytrzymania! Stoi nad miską i gada ze sobą!

ANIELA

Wcale nie ze sobą!

MATKA

A z kim?

ANIELA

Ciii... ciiii...

Nastłuchuje. Szuka Pana Boga jakby był konkretną osobą schowaną gdzieś w pokoju, albo rzecz, którą można włożyć między kartki książki, pod poduszką itd. albo małym wciąż umykającym zwierzątkiem

A mam cię Boziu... tu jesteś.... już wiem... Nie ma? To może tutaj? Widzę cię! Wiidzę! Nie wierzysz? To powiedz chociaż ciepło czy zimno? Boziu!

Szukając Boga znika ze sceny. Po chwili pojawi się tam mąż

MAŻ

Aniela! Aniela!

Aniela wraca

MAŻ

Nie sprzątnęłaś po sobie!

Aniela biegiem odnosi miskę ojcu. Wkłada do miski jego nogi. Ojciec nie reaguje. Podchodzi do Męża zaczyna całować go w szyję. Tuli się. Mąż ją odsuwa

Znów się kleisz do mnie. Ale jak co do czego, to cię wcale nie ma! Nic nie zrobisz z własnej inicjatywy. To ja muszę ci kazać. I żebyś chociaż coś zmieniła. To nie. Nic! Wszystko po staremu. Nawet miska stoi u ciebie w tym samym miejscu od czterdziestu lat! Oto, dlaczego od ciebie odszedłem.

PIERWSZA MIŁOŚĆ *siedzi na brzegu sceny i bawi się pistoletem, celuje do różnych osób, także z publiczności*

I słusznie, ja też bym odszedł. Ona jest taka bez charakteru!

ANIELA

To nieprawda! Odszedłeś właśnie wtedy, kiedy próbowałam coś zmienić!

MAŻ

Przez całe lata byłaś jak pies!

ANIELA

Potem jednak próbowałam się zmienić.

MAŻ

Naczytałaś się jakichś pseudonaukowych książek. Pierwsze narodziny, drugie narodziny i jeszcze trzecie... Kobieta, która nie może przestać się rodzić. Aż mi szkoda twojej matki....

MATKA

Ależ ja to załatwiłam bardzo szybko. Nie miałam czasu na długie porody! Ugotowałam obiad, umyłam podłogi, wyprasowałam prześcieradła. Zostawiłam kartkę „Wysłałam rodzić, zaraz wracam” i pojechałam do szpitala.

ANIELA

Nagle zachciało mi się być. Taka jak jestem. Po raz pierwszy od lat zapragnęłam być. Chciałam istnieć. Odkryłam, że życie może jednak być piękne. Coś we mnie pękło, coś się przełamało.

MAŻ

Tere fere! Przez miesiąc snułaś się po domu w koszuli nocnej... Aniela...

Aniela milczy

Anielko...

Aniela milczy

No odezwij się do mnie!

Aniela nic

Kurde, artystka!

Aniela zwija się w kłębek. Mąż próbuje nawiązać z nią kontakt. Zagaduje. Głaszcze ją. Chodzi wokół niej. Najpierw delikatnie, potem z coraz większą pasją. W końcu na siłę próbuje rozgiąć zwinięte ciało Anieli. Aniela wrzeszczy przeraźliwie, boleśnie niczym ranione zwierzę

O czemuż wzięłam sobie taką żołą! Czemu tracę czas z taką sekutnicą! Żołzo! Cholero jasna! O psia krew! O ty cholero jasna! O psia krew! Szlag by cię trafił! Żebyś cię nigdy w życiu nie zobaczył! Bić cię na moko! Merde! Shit! Gówno!

Mąż nakręca się jak niegdyś ojciec. Wrzeszczy coraz bardziej. Po czym staje niepewny i zawstydzony. Podchodzi do niego ojciec. Spokojnie bierze go za rękę i wyprowadza. Aniela cały czas wrzeszczy wreszcie milknie. W pierwszym momencie ulga. Wszyscy siedzą i milczą. Jest to na tyle przeciągnięte w czasie by milczenie stało się dotkliwie. Przerwywa je babcia.

BABCIA

Mowa jest srebrem a milczenie złotem.

ANIELA *siadając*

O nie, ja już się namilczałam! Moje serce biło, krew krążyła, rosły włosy i paznokcie, pociła się skóra. A jednak byłam jak martwa. Iudziłam otoczenie pozorem mojego życia. Tak naprawdę jednak nie było mnie. Zagłębiłam się w szarości i w czerni. Znikły kolory i smaki. Moja skóra stała się bolesna. Najłżejszy dotyk ranił mnie dotkliwie. Pieszczoty zamieniły się w tortury. Nie było przyjemności, która byłaby mi przyjemną, smaku, który by mi smakował. Inni ludzie znajdowali się gdzieś hen daleko. Tak daleko, że trudno byłoby ich zauważyć, gdyby nie to, że przedzierali się czasem do mnie ze swoją wrzawą. O jakże bolały mnie ich głosy! Wdzierali się ze swoimi zwinętymi w pięść twarzami. O jakże bolały mnie ich twarze! Jakże boleli mnie oni, gdy własny ból wydawał mi się już nierealny. Zwijałam się jak embrion. Zakopywałam w kocach i poduszkach. A pod moje powieki wdzierały się szare sny podobne do ciem anioły śmierci. Przypominały mi moją winę. Winę, która ciążyła mi, a której nie mogłam się pozbyć. Moją straszną winę wobec ludzi, którym zabrałam bliskich i wobec Boga, któremu zabiłam syna. Budziłam się z płaczem, lecz moje oczy były suche. Gardło miałam zatkanie kolczastą kulą rozpacz. O jakże chciałam wtedy umrzeć naprawdę. Lecz by zadać sobie śmierć trzeba żyć choćby na tyle, by wstać z łóżka. By sięgnąć ręką po żyletkę, nóż, scyzoryk czy choćby wyciągnąć pasek ze spodni...

MAMA

Aniela, co ty za głupstwa wygadujesz!

OJCIEC

Niech mówi, mnie to interesuje.

MAŻ

Nie! Nie! dosyć tego! Czy pomyślisz jak ja się wtedy czuję? Podchodzę do ciebie, a ty się kulisz. Drętwiejesz z obrzydzenia. Odpychasz mnie, chcę się do ciebie przytulić. Całuję cię jakbym całował kawał drewna. Pomyśl o mnie!

ANIELA *siedzi usztywniona z zmkniętymi oczami. Odpowiada półgłosem*

Czasem myślę. To jeszcze jedna wina, ale...

MAŻ

Jeszcze jedna wina! Jedna z wielu, prawda? Czy po to się z tobą żeniłem, żebym był samotny? Chciałem kobiety a miałem drewnianą kukłę.

ANIELA

Cierpię.

MAŻ

Dręczysz mnie swoim cierpieniem! Czy mało mam kłopotów? Wyrzucili mnie ze spółdzielni studenckiej. Straciłem pieniądze, które zarobiłem wcześniej. Na dodatek pokłóciłem się z promotorem...

Pauza, chwila wahania

Pokochaj mnie, proszę...

Zbliża się do niej. Chce ją przytulić. Aniela siedzi nieruchomo. Nie reaguje.

Pokochaj mnie...

Bardzo nieśmiało wyciąga do Anieli rękę. Dotyka. Odskakuje jakby się oparzył

Jak kłoda!

Aniela wstaje bardzo powoli, ostrożnie, studiując każdy ruch Ma zamknięte oczy. Powoli wstaje, dotykiem poznaje otoczenie. Otwiera oczy. Razi ją światło. Powoli zaczyna dostrzegać kolory i kształty

ANIELA

Czerwony zielony, niebieski, żółty! Lód jest śliski. Piasek chropowaty. Czy zwróciliście uwagę na stateczny chłód kamieni, kiedy tak trwają w wiecznym zamyśleniu. Wiecznym? O nie, do wieczności im daleko. A

jednak przygniatały nimi piersi umarłych, by poczuł na sobie ciężar trwania w ciszy. Tak jak my dźwigamy ich nagłe milczenie. Czy zwróciliście uwagę na ptaki: wiecznie tokujące gołębie, natarczywe wróble i jaskółki tnące niebo szczyrykami swoich skrzydeł? Wydają się tak bliskie gwiazd przecież krążą zawsze blisko ziemi tylko jeść i pieprzyć się. Czy to wypada aniołom?

Ruch staje się coraz szybszy. Przypomina wirujący taniec.

Drzewo? Pies? Dom? Człowiek? Czy jest coś równie zadziwiającego jak chód człowieka? Kiedy idzie podnosi do góry raz jedną, raz drugą stopę. Jeśli jest dumny i pewny siebie podnosi je wysoko do góry. Jakby musiał przechodzić nad rzędami obłoków. Jeśli jest niepewny prawie nie odrywa stóp od ziemi, a chód jego przypomina pełzanie. Sunie ostrożnie, jakby znajdował się na granicy przepaści. Porusza się coraz prędzej i prędzej, zachłystując się coraz nowymi wrażeniami. Drzewa ptaki i ja. Czuję się jakbym była drzewem. Moje gniazdko pełne jest rozświergotanych piskląt. Czuję się jakbym była ptakiem. Frunę coraz wyżej i wyżej. Wyżej i wyżej! Już obejmuję wzrokiem całą ziemię!

Śmieje się.

Z daleka wszystko jest takie maleńkie! Ludzie to mrówki na dwóch nogach! Samochody, krowy, konie zabawki. Z daleka miasto wygląda jak wybudowane z klocków. Ziemia to tylko grudka plasteliny zgnieciona w kulkę w małych rączkach Boga! Tak, Boziu, tak kochanie, będziemy się bawić!

Śpiewa klaszcząc tak jak to się robi w dziecięcej zabawie

Anse kabanse flores Ama Deo riki tiki Ama Deo riki tiki

Śmieje się

Ślicznie! A teraz nauczę cię skakać na skakance!

Podskakuje

O tak! Hopla! Hopla! Dobrze, Boziu! Znakomicie!

Śmieje się. Skacze

BABCIA

Kto w piątek skacze, ten w niedzielę płacze!

Aniela cały czas skacze.

ANIELA

O tak! Hopla! Hopla!

Skacząc zwraca się do publiczności

Moje trzecie narodziny wiążą się z żadną winą.

Pauza

Nie ma w nich śmierci.

MAŻ już ze swojego miejsca

Jakżeż! Zabiłaś naszą miłość! To tak jakby zabić dziecko. Maleństwo, które się nawet jeszcze nie poczęło. Zabiłaś NAS. My jako my już nie istniejemy. Jesteś ty. Jestem ja, ale nas już nie ma. O nie, Anielko, twoje sumienie wcale nie jest czyste. Cięży na tobie bardzo wielka wina. Nie widzisz tego, nie chcesz tego widzieć, ale masz krew na rękach.

MATKA

Odciełaś się od swojego dzieciństwa.

BABCIA

Co Bóg złączył, tego człowiek nie rozłączy!

MATKA

Nie pomyślałaś jednak, że to także moja młodość. Próbowалаś przeciąć pępowinę, ale nie chciałaś dostrzec, że ona krwawi po obu stronach. To boli. Bardzo boli.

KONFERANSJER

Anielo, czas emisji jest ograniczony. Trzeba przystąpić do ostatniej próby...

ANIELA *po chwili ciepłym, pełnym miłości tonem*

Dajcie mi, proszę jeszcze jedną szansę. Chcę urodzić się po raz czwarty. Tu, z was, na oczach publiczności. Dość szarości. Chcę być gwiazdą. I niech będzie pięknie. Światła reflektorów, muzyka, a potem brawa. Wielkie brawa, że oto po raz czwarty narodziła się Anieli K. Chodźcie tu proszę, chodźcie do mnie. Przecież nie chcę waszej krzywdy. Możemy zrobić to razem. Mamusiu chodź, bardzo cię proszę.

Matka odpowiada stukotem maszyny

Tato, proszę cię pomóż. Ty chyba mnie rozumiesz... Weź ją namów. Ty to potrafisz!

OJCIEC

Daj spokój Anielko, bolą mnie nogi.

MATKA

Przecież wiesz, że jego zawsze bolą nogi. No cóż jak ktoś nie ma aspiracji...

OJCIEC

Ktoś musi nosić listy.

MATKA

Tak. „Ktoś musi nosić listy” najlepiej magister filozofii. A ja, kobieta po maturze, muszę spędzać życie z igłą w dłoni!

BABCIA

Widziały gały co brały!

MATKA

Nie! Ja tego dłużej nie wytrzymam!

ANIELA

Mamusiu! Tato! I co ja teraz zrobię? Moje narodziny! Może ty Jacku?

MAŻ

No nie, tego jeszcze nie było. Już widzę tytuły w prasie: Były mąż urodził eksmałżonkę. Nie bądź śmieszna!

ANIELA *rozpaczliwie*

Mamo!

MATKA *spokojnie*

Szyję dla ciebie nową sukienkę. Poczekaj zmierzę cię jeszcze raz.

podchodzi, bierze miarę

Znowu utyłaś w biodrach...

ANIELA

Było mnie nie zmuszać do żarcia!

MATKA *spokojnie mierzy dalej*

Wiesz co, zrobię klinik albo nie pliskę...

ANIELA

Niepotrzebna mi sukienka...

MATKA

Już mam materiał. Z tego co wzięłam na płaszcz dla starej Wereszczyńskiej będzie dla ciebie jak znalazł.

ANIELA

Nie. Nie chcę sukienki. Chcę miłości!

MATKA

Toż przecież cały czas o tym mówię. To jest moje serce

Pokazuję na maszynę do szycia.

Posłuchaj

Terkoce maszyną.

Ono bije dla ciebie. Nie znam innego sposobu okazywania miłości...

OJCIEC

To prawda.

MATKA

inaczej nie umie.

ANIELA

Znalazł się filozof z odciskami na stopach.

OJCIEC

Wolałabyś żebyś został cenzorem?

ANIELA

Dlaczego akurat cenzorem?

OJCIEC

A co innego mógł robić filozof w tamtych czasach? Miałem do wyboru obolałe nogi albo sumienie...

ANIELA

A musiałeś zostawać akurat filozofem?

OJCIEC

Nie musiałem. Hmmm jakby to ci wytłumaczyć... Pamiętasz, jak umierała babcia?

ANIELA

Wydawało jej się, że rozmawia ze swoją mamą i ojcem...

OJCIEC

Rozbiła w dzieciństwie siostrze głowę kijem, za to, że to ją brali do zbioru ziemniaków a nie babcię... Przepraszała ich za to. Po osiemdziesięciu latach była znowu małą dziewczynką...

MATKA

A mnie w ostatnim okresie życia brała za swoją matkę. Matulu mówiła tylko wam ufam i Panu Bogu na wysokości. Matulu pomóżcie!

ANIELA

No i co z tego?

OJCIEC

Ja miałem matkę i ojca twoich dziadków. Oni zaś mieli rodziców, którzy byli twoimi pradziadkami.

ANIELA

To doprawdy bardzo odkrywcze...

OJCIEC

Czas jest jak rzeka...

ANIELA ironicznie

Carpe diem!

OJCIEC

Daj sobie spokój! Czas jest jak rzeka. Ty wchodzisz do niej w określonym miejscu. Jeśli chcesz ją przepłynąć musisz poddać się jej sile. Tylko wtedy możesz wyznaczyć kierunek. Jeśli będziesz walczyć z rzeką zginiesz. Musisz wybaczyć rzeczy żołdaków moczących w nurcie swe śmierdzące stopy, krwawe ścieki z rzeźni, kocie ścierwo, rzygowiny fabryk... Musisz wybaczyć, aby płynąć...

Wchodzi Konferansjer ze stolikiem, pudełkiem z mąką i książką

KONFERANSJER

Anielo pora się narodzić! Oto próba, która wymagać będzie od naszej gwiazdy zarówno poczucia humoru jak i pewnej zręczności... Zadałem sobie, nie mało trudu by znaleźć zadanie tyleż testujące naszą kandydatkę na gwiazdę co frapujące dla tak wymagających widzów jak wy. Otóż jest proszę państwa taka stara poleszucka zabawa. Kiedyś tak bawili się chłopcy po wsiach w długie zimowe wieczory. Wbrew pozorom nie jest to wcale łatwe zadanie.

Ustawia stół sceny. Rozsypuje na nim mąkę. Przez cały czas komentując

Rozsypuje się mąkę na stole... O tak... równiutko.... A potem... pani Anielo proszę podejść do stołu... odwrócić się tyłem....

Aniela wykonuje jego polecenia

Wspaniale, brzeg stołu na wysokości zadka państwo wybaczą, ale to ważne. Otóż chodzi o to, żeby tak piardnąć, by zdmuchnąć mąkę ze stołu. No Anielo, do dzieła!!

Aniela stoi bez ruchu. Nieruchome są też wszystkie postacie Teatru Wewnętrznego są na swoich miejscach. Na ekranie telewizora pojawia się Święty z Obrazka on też kibicuje Anieli

Anielo, czy zrozumiałaś polecenie?

Aniela milczy

No, proszę bardzo! Ludzie czekają na rozrywkę.

Aniela stoi niezdecydowana.

Pomyśl o nowiutkim Oplu. Już na ciebie czeka.

Aniela stoi niezdecydowana, rozgląda się bezradnie

Pani Anielo, zdejmij spódnicę!

Aniela powoli rozpina suwak, zdejmując spódnicę bardzo wolno, z nadmierną dokładnością jakby grając na zwłokę, w końcu zostaje tylko w zakiecie, spod którego wystaje różowa halka

A teraz proszę podwinąć halkę, spuścić majtki i dmuchać!

Aniela wykonuje wielki choć oparty na miniruchach i minigestach taniec niechęci, niepewności, upokorzenia

Pani Anielo! Do boju!

Pierwsza Miłość wyciąga swój kapiszonowy pistolet i strzela do Anieli. Aniela pada martwa. Gaśnie światło. W zupełnych ciemnościach słychać tylko cienki głosik Pierwszej Miłości liczy, tak jak w dziecięcych zabawach, kiedy „zabity” musi bez ruchu, z zamkniętymi oczami przeleżeć określoną ilość czasu. Należy pozwolić wybrzmieć scenie liczenia by i dla publiczności stało się udręczliwe.

PIERWSZA MIŁOŚĆ

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 100! Możesz otworzyć oczy!

Światło. Konferansjer jest sam na scenie

KONFERANSJER

I tak doszliśmy do końca naszego programu! Programu, dzięki któremu każdy może zostać gwiazdą! Każdy, a zatem może ktoś z państwa?! Przypominam, że Opel Astra wciąż jeszcze jest do wygrania! Serdecznie zapraszam zarówno kandydatów i kandydatki na gwiazdy jak i tych wszystkich, którzy wolą grać rolę

publiczności. Do zobaczenia!

Koniec